

Sprawa Gombrowicza a sprawa polska

Projekt przygotowania numeru „Tekstualiów”, który problematyzowałby kategorię polskości zrodził się podczas jednej z dyskusji redakcyjnych w drugiej połowie 2006 roku. Dysputa ta z pewnością nie wyrastała z przekonania, że niespełna rok później tematyka ta będzie wywoływać spory, w których centrum znajdzie się... literatura. A jednak tematyka stała się nadzwyczaj aktualna. Jednocześnie okazało się, że nie potwierdziły się niestety bardzo przekonujące przewidywania Janusza Sławińskiego zanotowane w tekście *Sprawa Gombrowicza*, z których wynikało, że nader obfite rozważania na temat dzieł autora *Trans-Atlantyku* osiągną wreszcie punkt krytyczny i wejdą w stadium wyczerpania, znudzenia i obojętności, tak charakterystyczne dla schyłkowych faz procesów kanonizacyjnych w kulturze¹.

„Gombrowicz – pisał Sławiński – wejdzie do kanonu szkolnych lektur, a sędziwy członek nierzeczywisty Polskiej Akademii Nauk prof. Jan Błoński będzie uprzystępniał młodzieży sekrety jego myśli i stylu w komentarzach do edycji Biblioteki Narodowej. W pierwszej kolejności pójdzie oczywiście – *Ferdydurke*; trucizny tej powieści najwcześniej ulegną rozwodnieniu (już uległy). Możemy być jednak spokojni: w swoim czasie i *Kosmos*, ten najbardziej groźny tekst Gombrowicza, znajdzie się na liście lektur licealnych. Już nie mówię o *Pornografii*, która zapewne zluzuje *Barwy walki*. W spisie pozycji ponadobowiązkowych figurować natomiast będzie *Dziennik* – pokarm to bowiem stosowny dla młodzieży oglądzonej umysłowo w stopniu wyższym od przeciętnego. I zakończy się definitywnie sprawa Gombrowicza. Odtąd jego dorobek podpadać już będzie pod pravidła określające powszednie życie tradycji literackiej. W takiej samej mierze, w jakiej podlegają im dzieła Konopnickiej, Prusa czy Żeromskiego”².

Co się wydarzyło w latach pierwszych naszego wieku i spowodowało, że diagnozy Sławińskiego nie sprawdziły? Gombrowicz został skazany na banicję,

¹ J. Sławiński, *Sprawa Gombrowicza* [w:] Idem, *Teksty i teksty. Prace wybrane Janusza Sławińskiego*, pod red. W. Boleckiego, Kraków 2000, s. 152.

² Ibidem, s. 152-153.

jego utwory usunięte z listy tekstów, których lektura jest obowiązkowo zalecana młodzieży. Następnie doczekaliśmy się reakcji poniewczasie – po licznych protestach środowisk opiniotwórczych³ dzieła te, na mocy postanowienia jednego człowieka wróciły do kanonu literackiego, tak jak na mocy werdyktu jednej osoby zostały zeń wykreślone. Warto zapytać naiwnie: czy to, że wspomniane decyzje były sygnowane indywidualnie oznacza, że trzeba je rozpatrywać wyłącznie w wymiarze jednostkowym? A może są one znakami podziałów społecznych i różnic w rozumieniu tego, co polskie? Jeśli przyjmiemy, że mamy do czynienia z tym drugim przypadkiem, to okaże się, że, o ile znaczenie Gombrowicza w kanonie literaturoznawczym wydaje się trudne do zakwestionowania, to w kanonie dzieł, których treści zostały przyswojone i uwewnętrznione przez czytelników-niespecjalistów, pozycja tego pisarza jest chwiejna, niejednoznaczna, niepewna. Dla jednych polskość to problem oraz punkt wyjścia do wielopłaszczyznowych rozważań i dociekań, dla innych dogmat, rodzaj prawdy niepodlegającej krytyce, ani dyskusji.

Pomimo tego, że Gombrowicz nie był jedynym pisarzem, którego utwory zniknąć miały z listy lektur szkolnych, wspominam właśnie jego „sprawę”, ponieważ stanowi ona dobry punkt wyjścia do refleksji nad problematyką polskości. Polskość – cóż to takiego? W niewartościującej definicji słownikowej określana jest jako to, „co dotyczy Polaków lub jest uważane za charakterystyczne dla nich”⁴. Jeżeli definicję tę opatrzymy pytaniem: z jakiego punktu widzenia owa polskość ma być rozpatrywana, to wówczas okaże się, że nie jest ona tym samym, co tożsamość narodowa, głęboko uwewnętrznione i niczym niezakłócone poczucie przynależności do określonej wspólnoty narodowej oraz przekonanie o jej odrębności w stosunku do zbiorowości,

³ Zob. na przykład: J. Jarzębski, *Wstyd ich i tak przeżyje* [w:] „Gazeta Wyborcza” 01.06.2007, <http://www.gazetawyborcza.pl/1.81878.4192704.html>

⁴ Zob. na przykład: *Inny słownik języka polskiego*, pod red. M. Bańki, t. 2, Warszawa 2000, s. 164; *Nowy słownik języka polskiego*, pod red. E. Sobol, Warszawa 2002, s. 706.

których czynnikami konstytutywnymi są: wspólny język, terytorium, dziedzictwo kulturowe, wreszcie historia.

Pierwotnym założeniem, jakie przyświecało pracy nad 9. numerem „Tekstualiów” było ukazanie polskości z różnych perspektyw, namysł nad tym, jak przejawia się ona w literaturze i naukach społecznych, jak może być postrzegana nie tylko z punktu widzenia tych, dla których stanowi prymarny wyznacznik samoidentyfikacji, ale także z perspektywy tych, przez których to, co polskie traktowane jest jako zaledwie jeden, nie zawsze główny, komponent tożsamości lub staje się przedmiotem doświadczenia i obserwacji, niekoniecznie zaś musi być zinternalizowana i stanowić podstawowy budulec „ja”. Projektu nie udało się niestety do końca zrealizować. Co znamienne, kilku potencjalnych autorów, dzięki którym ta edycja czasopisma, mogła mieć inny charakter i kształt, niż ten, jaki przybrała w ostatecznej wersji, pomimo próśb redakcji, nie zdecydowało się na napisanie tekstu, ze względu na temat numeru. Polskość, jak mówili, to kwestia zbyt dotkliwa, bolesna, trudna do rozstrzygnięcia nawet w osobistej, nieprzeznaczonej do druku refleksji. Im właśnie redakcja „Tekstualiów” dedykuje ten numer z nadzieją, że kiedyś bez lęku, niekoniecznie na łamach tego czasopisma, zabiorą głos i poszerzą horyzonty widzenia „sprawy polskiej”; otworzą ją na nowo. Wtedy właśnie zacznie się być może proces domykania „sprawy Gombrowicza”, który dostojnie zasiądzie na cokole i spokojnie odwróci wzrok w kierunku problemów bardziej palących...